

SŁOWO

WILNO, Środa 26 września 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, kwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. Sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona tytułem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łazuk
BRASZAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa. W. Włodzimierow.
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Życz. N.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY PO W.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego.

Fermenty w P. P. S.

Od szeregu dni prasa stołeczna przynosi wiadomości o wzmagających się fermentach w łonie P. P. S. Powodem nieporozumień, które ostatnio przybrały jaskrawą formę i wykroczyły poza ramy walki wewnątrz partii, a przeniosły się na arenę publiczną, jest, oczywiście, stosunek poszczególnych grup P. P. S. do rządu, P. P. S. mimo swej sprężystej organizacji nie jest jednak partią jednolitą—podobnie jak w innych partiach istnieją tutaj tarcia i antagonizmy pomiędzy przywódcami.

O ile przed przewrotem majowym o P. P. S. można było mówić jako o partii jednolitej, to po maju 1926 roku stosunki, te uległy zmianie. Udział w rządzie min. Moraczewskiego wbrew dyrektywom partii, ustąpienie p. Hołówni z partii—oto pierwsze jaskółki fermentów, które odtąd stały się będą potęgowały.

W okresie przedwyborczym również scierały się dwa prądy, jeden na czele z posłami Barlickim, Żuławskim, Zaremą, Niedziałkowskim, Libermanem wypowiadał się kategorycznie za walkę z rządem Marszałka Piłsudskiego, drugi na czele z posłem Jaworowskim, Malinowskim i Paczką na porozumieniu z akcją prowadzoną przez rząd.

Zwyciężył wzgląd na jednolitość partii i PPS. posła, jak wiadomo, z hasłami opozycyjnymi do wyborów. Po wyborach antagonizmy odżyły na nowo, a ostatnio walka przybrała rozmiary przekraczające, jak już zaznaczyliśmy, ramy partyjne.

W ubiegły czwartek na jednym z zebrań bojówka „Jaworowszczyków”, nazwana tak od imienia przywódcy opozycji w PPS. pos. Jaworowskiego, uniemożliwiła wygłoszenie odczytu posłowi Żuławskiemu na temat: „Obecne położenie gospodarcze”. Zajęcie to było przedmiotem narad C.K. W.P.P.S., który uchwalił przeprowadzić dochodzenie i winnych pociągnąć do odpowiedzialności według statutu partyjnego. Ale na tem nie koniec: Poseł Jaworowski, prezes organizacji partyjnej w Warszawie wygłosił w niedzielę w Warszawie w sali Towarzystwa Higienicznego odczyt p. t. „Choroby legalnego ruchu robotniczego”, w którym w sposób bardzo oględny poruszył sprawę istniejących nieporozumień w partii. Odczyt pos. Jaworowskiego zawierał niemało zamaskowanych ataków na C.K. W. P. P. S., co świadcząc, że sprawa zajęcia nie była wypadkiem odoosobnionym i że nie została ona przez naczelne władze partyjne zlikwidowana.

Tak się przedstawia sytuacja w chwili obecnej. Trzeba dodać, że gdy w prasie stołecznej pojawiły się pierwsze wiadomości o nieporozumieniach w P. P. S., „Robotnik” ogłosił w artykule posła Niedziałkowskiego, że P. P. S. jest jednolita i o żadnych fermentach niema mowy. Trzeba zbliżyć okoliczności, że akurat w parę dni po tem, z wielką pewnością siebie napisaniem oświadczeniu, miało miejsce zajęcie na odczycie posła Żuławskiego, reprezentującego grupę ordoksów socjalistycznych, wypowiadających za bezwzględną walkę z rządem. W świetle tych faktów twierdzenie posła Niedziałkowskiego o jednolitości partii nie wydaje się być zbyt przekonujące. Sz.

Wypadek samochodowy min. Składkowskiego.

KRAKÓW, 25.IX. PAT. Prasa donosi z Kielc, że ubiegłej nocy uległ wypadkowi samochodowemu minister spraw wewnętrznych Składkowski, który wracał z uroczystości pod Czarową.

Na terenie powiatu opoczyńskiego w okolicy Drzewicy z powodu śliskiej i rozmokej drogi samochód wpadł do rowu, na szczęście jednak ani minister, ani nikt z osób towarzyszących mu nie odniósł żadnego szwanku. Samochód został częściowo lecz nieznacznie uszkodzony. Minister Składkowski przesiadł się do samochodu starosty opoczyńskiego i odjechał do Warszawy.

Posiedzenie Ligi Narodów. Sprawa rozbrojenia.

GENEWA. 25.9. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący Zahle zakomunikował o przedstawieniu wniosku, dotyczącego uroczystości jubileuszowych Ligi Narodów w roku 1930.

Następnie przedstawiciel Francji referował sprawę pomocy dla uchodźców rosyjskich, armeńskich, asyryjskich, asyryjsko-chaldejskich i tureckich. Po zatwierdzeniu tych spraw Zgromadzenie Ligi Narodów przystąpiło do dyskusji nad sprawą rozbrojenia. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz złożył sprawozdanie, w którym zapowiedział zwołanie przygotowawczej komisji konferencji rozbrojeniowej na początek roku przyszłego.

Przedstawiciel węgierski gen. Tanczos i delegat niemiecki hr. Bernstorff złożyli oświadczenie iż powstrzymują się od głosowania nad zaproponowaną przez ministra Benesza rezolucją, ponieważ niestety dotychczas nie został ustalony termin zwołania pierwszej wielkiej pod auspicjami Ligi Narodów konferencji rozbrojeniowej.

Przemówienie delegata Niemiec—Bernstorffa i Francji—Boncoura

GENEWA. 25.9. (PAT). W czasie dyskusji nad sprawami rozbrojenia po sprawozdaniu Benesza i delegacji węgierskiej gen. Tanczosie wśród powszechnego napięcia zabrał głos delegat niemiecki hr. Bernstorff, aby w dłuższym przemówieniu przedstawić stanowisko Niemiec w sprawie raportu Benesza oraz jego wniosku, dotyczącego rezolucji w sprawie raportu Benesza oraz jego wniosku, dotyczącego rezolucji w sprawie rozbrojenia.

Na wstępie mówca przypomniał przemówienie kanclerza Rzeszy Hermana Müllera, wygłoszone na Zgromadzeniu Ligi Narodów, w którym to przemówieniu kanclerz domagał się możliwie rychłego zwołania się pierwszej konferencji rozbrojeniowej. Delegacja niemiecka nadal stoi na tem stanowisku i z tego względu w czasie głosowania nad rezolucją w sprawie rozbrojenia powstrzyma się od głosu. Delegacja niemiecka nie chciałaby jednak wyrazić się nadziei, że zbierając się ponownie z początkiem roku przyszłego przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej doprowadzi do wcześniejszego zwołania konferencji rozbrojeniowej.

Następnie zabrał głos francuski delegat Paul - Boncour. Mówca dowodził, że niema żadnego powodu do rozczarowania. Długo - trwałe prace przygotowawcze w sprawie zwołania konferencji rozbrojeniowej są rzeczą zupełnie naturalną. Doprowadziły one do bardzo cennych wyników.

Przedwcześnie zwołanie konferencji rozbrojeniowej zaszkodziłoby jedynie urzeczywistnieniu wznowienia idei rozbrojenia. Wreszcie pierwsza wielka konferencja rozbrojeniowa prawdopodobnie nie doprowadzi do nowego zmniejszenia zbrojeń, a jedynie tylko do ograniczenia ich do stanu obecnego. Chociażby jednak konferencja rozbrojeniowa nie doprowadziła do pomyślnego wyniku, to Liga Narodów trwać będzie w każdym razie, ale wówczas podobna byłaby do bóstwa, któremu strącono koronę z głowy. Przemówienie delegata francuskiego przyjęto gorącymi oklaskami.

Wielki mityng niemieckich narodowców Demagogiczne żądania.

BERLIN. 25.9. (PAT). Pod hasłem protestu przeciwko polityce locarneckiej zwołała wczoraj partia niemiecko - narodowa wielki mityng, w którym wzięły udział masowo liczne związki ojczyzniane ze Stahlhelmu i związek młodych Niemców na czele. Liczne uczestników mityngu obliczają na przeszło 10.000 osób. Jako przedstawiciel domu Hohenzollernów obecny był na wiecu w mundurze Stahlhelmu b. książę August Wilhelm Pruski. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie programowe przewodniczący partii niemiecko narodowej hr. Westarp, który na wstępie wyraził podziękowanie prezydentowi Hindenburgowi za to, że w swej mowie w Opolu wskazał na niemożliwość utrzymania obecnej granicy wschodniej Niemiec. Przechodząc następnie do aktualnych zagadnień polityki zagranicznej hr. Westarp określił wynik rokowań genewskich jako ciężką porażkę zapoczątkowaną przez Niemcy w locarneckiej polityce porozumienia. Konsekwencją rokowań genewskich powinno być zdaniem hr. Westarpa dla Niemiec zerwanie z polityką locarnecką.

Nowe zobowiązania polityczne ze strony Niemiec powinny być bezwarunkowo odrzucone. Po klęsce jaką poniosła polityka locarnecka Niemcy powinny zachować jak największe rezerwy wobec mocarstw zwyciężczych i Ligi Narodów.

Reasumując swe wywody hr. Westarp jako główne cele, do których urzeczywistnienia rząd niemiecki będzie musiał dążyć, wymienił równoprawienie Niemiec w zbrojeniach, opróżnienie Nadrenji i Zagłębia Saary, rewizję traktatu wersalskiego, zwolnienie Niemiec od obowiązku płacenia odszkodowań wojennych wreszcie zwrot Gdańska, korytarza pomorskiego i rewizję granic wschodnich.

Prasa niemiecka o stahlhelmowskich żądaniach.

BERLIN. 25.9. PAT. Vossische Zeitung, pisząc o wiecu nacjonalistycznym berlińskim, zauważyła, że program Stahlhelmu, wynikający z przemówień Westarpa i innych mówców, przedstawia się w sposób następujący: 1) obalenie istniejącej konstytucji, 2) wskrzeszenie cesarstwa, 3) wyrzucenie Francuzów i Anglików z terenów okupowanych, 4) rozdarcie traktatu wersalskiego, 5) przywrócenie przedwojennych granic Niemiec, 6) odmowa płacenia jakichkolwiek odszkodowań.

Vossische Zeitung oświadcza, że program powyższy wyglądałby wesoło, gdyby nie wyglądał smutnie. Dziennik zapytuje z pewnym zaniepokojeniem, co oznaczają wezwania do czynu, jakie się słyszało wczoraj i dzisiaj na różnych zebraniach.

Prasa niemieckiego stronnictwa ludowego zachowuje się z pewnym zakłopotaniem wobec tego, że dwunastu posłów tej partii należy do Stahlhelmu.

Prasa demokratyczna wyraża nadzieję, że wobec tego rodzaju polityki, głoszonej przez Stahlhelmu, niemiecka partia ludowa będzie musiała ze Stahlhelmem zerwać.

Natomiast życzliwy komunikat ogłasza niemieckie stronnictwo narodowe, zapowiadając udzielenie Stahlhelmowi pomocy w urzędowaniu plebiscytu pod hasłem zmiany konstytucji w kierunku zwołania władzy prezydenta Rzeszy.

Nowa faza stosunków między Anglią a jej dominjami.

LONDYN, 25.9. PAT. W rozwoju stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a dominjami nastąpił nowy etap. Mianowicie do Kanady przybył sir William Clark, który obejmuje funkcje wojskowego komisarza brytyjskiego w Kanadzie, które to stanowisko równoznaczne jest ze stanowiskiem przedstawiciela dyplomatycznego.

Dotychczas kontakt pomiędzy obu rządami utrzymywany był wyłącznie za pośrednictwem gubernatora generalnego, który odtąd będzie jedynie reprezentował koronę.

Podpisanie prowizorycznego układu handlowego między Sowietami a Litwą.

Z Kowna donoszą: Dzisiaj został podpisany prowizoryczny układ handlowy między Rosją a Litwą. Układ podpisano na zasadach największego uprzywilejowania.

Powrót Woldemarasa.

Z Kowna donoszą: Jutro o godz. 11 rano do Kowna powraca premier Litwy prof. Woldemaras.

Zatwierdzenie etatów Rady Państwa na Litwie.

Z Kowna donoszą: Wczoraj wieczorem Prezydent Państwa zatwierdził etaty Rady Państwa. Rada będzie się składała z prezesa, wiceprezesa i 7-ju członków.

„Id. Stimme” dowiaduje się ze źródeł urzędowych, iż przypuszczalnie kandydatami na stanowiska członków Rady Państwa są: adw. Szyllingas, prof. Römer, prof. Janulaitis i dr. Szupas.

Sprawa puczystów rosijskich w Kownie.

Z Kowna donoszą: W swoim czasie komunikowaliśmy o wyroku sądu wojennego w sprawie tak zw. puczni rosijskiej, według którego b. naczelnik powiatu rosijskiego Grogiszka jak również Nowogródzki i Szautis zostali skazani na 8 lat ciężkiego więzienia, Szpakas, Banis i Dzwęga — na 5 lat, Zukowski — 12 lat, Birzins i Sirtautas na 3 lata i Dawidajtis na 10 lat ciężkiego więzienia.

Skazani apelowali do najwyższego trybunału, który 22 bm. w stosunku do Szpakasa, Grygiszki, Birzyna, Nowogródzkiego, Szanditisa i Sirtautasa anulował wyrok sądu i uniewinnił ich.

W stosunku do Dawidajtisa, Banisa i Dzwęgi wyrok zatwierdzono, lecz po zastosowaniu amnestii i łagodzących okoliczności karę skrócono do 1 roku i 6 miesięcy dla każdego.

Bronili oskarżonych: adwokaci przysięgli Grigiszki i Birzina — M. Stężewicz, Łulowski — Purenienė i Wenclauskas, resztę — Purenienė Pożela.

Przed amerykańskim 6 listopada

Zbliża się dzień 6 listopada, a z drogą jeszcze dalej. Oto prohibicjonizm amerykański to wynalazek Stanów Zjednoczonych. Elekcja prezydenta jest to niesłychanie ważny dla Ameryki dzień, a teraz i dla Europy. Nowy prezydent, o ile jest wybrany z innej partii, niż jego poprzednik, stara się natychmiast powypędząć wszystkich urzędników związkowych, tych, których poobszadzał jego poprzednik, tych, którzy należą do innej niż on partii. Konstytucja Stanów w przeciwnieństwie do naszych ustroju, kształtowanych na angielskim, nie zna podziału egzekutywy na dwa stopnie: naczelnik państwa i gabinet ministrów; tam prezydent jest jednocześnie naczelnikiem państwa i jakgdyby premierem, a ministrowie są istotnie jego ministrami. On ich mianuje, on nimi kieruje. Parlament, jak wiadomo, mało kępuje Prezydenta Stanów, to też wybór na to stanowisko takiego czy innego człowieka—to wybór takiej czy innej polityki na przeciąg lat czterech.

Dla Europy wybór prezydenta jest także niesłychanie ważny. P. Hoover, kandydat republikanów, już oświadczył, że jeśli on zostanie prezydentem Stanów, to żadnych długów Europy nie daruje. Wszyscy pościga. P. Smith, kandydat demokratów, jeszcze nic w tej kwestji nie powiedział. Różnica ta nie jest wieloobiecująca, ale przecież jest jakaś różnica. To też Europa woli p. Smitha.

Na nasze stosunki europejskie nie ma dziwniejszego, niż podział Ameryki na te dwie partje: republikanów i demokratów. Europejczyk powiedziałby, że ten podział jest nonsensowny i że nazwy są nonsensowne, albowiem w Ameryce niema monarchistów i niema antydemokratów. Już same nazwy wskazują, że walka pomiędzy partjami (bardzo zacieka) nie toczy się o żadne kwestje ideowe, jak to jest w Anglii, gdzie konserwatyści i liberałowie to przecież dwie szkoły politycznego myślenia.

W Ameryce nic podobnego. Kilka najbardziej oszałamiających prawd, wyglądających jak paradoksy. W południowych Stanach Ameryki istnieje stowarzyszenie Ku Klux Klan. Stowarzyszenie to w r. 1924 chwaliło się, że liczy jeden milion członków. Była to może przesada, ale wiadomym jest, że wpływy stowarzyszenia były duże. Stowarzyszenie zajmuje się walką—mało powiedzieć: walką, zajmuje się tepieniem murzynów i tepieniem katolików. Stowarzyszenie skierowane jest przeciw murzynom i katolikom. Prasa tego stowarzyszenia, stojąca na bardzo niskim stopniu rozwoju intelektualnego, jak wogóle cała prasa amerykańska, propagowała wiadomość, że Papież dąży do zabrania całej Ameryki pod swoje „jarmzo” dlatego, że Kolumb był katolikiem. Ku Klux Klan w obawie przed zaborczością Papieża twierdzi nawet, że Amerykę odkrył kto inny, ktoś, kto był protestantem i odkrył ją już w XII wieku. Znacni publicyści Ku Klux Klanu przechodzą do porządku dziennego nad tym małym fakciem, że w XII wieku protestantyzm nie istniał. Jednym słowem, jesteśmy w otchłani najbardziej fantastycznej propagandowej głupoty i wśród najgłupszej może na świecie prasy. Oczywiście wyraz „głupi” używamy w jego europejskim znaczeniu, bo w Ameryce człowiek głupi to nie ten, kto nic nie umie, lecz ten, kto nic nie ma. Ale nie o to nam chodzi, lecz tylko o to, aby powiedzieć, że właściciel Ku Klux Klan jest stowarzyszeniem, popierającym partje demokratów, że do tej partji demokratów należą prócz tych katolików także arcy-katolicy Irlandczyków, katolicy innych narodowości, także Polacy często głoszący na demokratów. Wyborcy p. Smitha składają się będą z katolików i księży katolickich. Dodajmy do tego, że p. Smith jest sam katolikiem, a będziemy musieli przyznać, że niewiele rozumiemy. Idźmy ta

zbliza się dzień 6 listopada, a z drogą jeszcze dalej. Oto prohibicjonizm amerykański to wynalazek Stanów Zjednoczonych. Elekcja prezydenta jest to niesłychanie ważny dla Ameryki dzień, a teraz i dla Europy. Nowy prezydent, o ile jest wybrany z innej partii, niż jego poprzednik, stara się natychmiast powypędząć wszystkich urzędników związkowych, tych, których poobszadzał jego poprzednik, tych, którzy należą do innej niż on partii. Konstytucja Stanów w przeciwnieństwie do naszych ustroju, kształtowanych na angielskim, nie zna podziału egzekutywy na dwa stopnie: naczelnik państwa i gabinet ministrów; tam prezydent jest jednocześnie naczelnikiem państwa i jakgdyby premierem, a ministrowie są istotnie jego ministrami. On ich mianuje, on nimi kieruje. Parlament, jak wiadomo, mało kępuje Prezydenta Stanów, to też wybór na to stanowisko takiego czy innego człowieka—to wybór takiej czy innej polityki na przeciąg lat czterech.

Na nasze stosunki europejskie nie ma dziwniejszego, niż podział Ameryki na te dwie partje: republikanów i demokratów. Europejczyk powiedziałby, że ten podział jest nonsensowny i że nazwy są nonsensowne, albowiem w Ameryce niema monarchistów i niema antydemokratów. Już same nazwy wskazują, że walka pomiędzy partjami (bardzo zacieka) nie toczy się o żadne kwestje ideowe, jak to jest w Anglii, gdzie konserwatyści i liberałowie to przecież dwie szkoły politycznego myślenia.

W Ameryce nic podobnego. Kilka najbardziej oszałamiających prawd, wyglądających jak paradoksy. W południowych Stanach Ameryki istnieje stowarzyszenie Ku Klux Klan. Stowarzyszenie to w r. 1924 chwaliło się, że liczy jeden milion członków. Była to może przesada, ale wiadomym jest, że wpływy stowarzyszenia były duże. Stowarzyszenie zajmuje się walką—mało powiedzieć: walką, zajmuje się tepieniem murzynów i tepieniem katolików. Stowarzyszenie skierowane jest przeciw murzynom i katolikom. Prasa tego stowarzyszenia, stojąca na bardzo niskim stopniu rozwoju intelektualnego, jak wogóle cała prasa amerykańska, propagowała wiadomość, że Papież dąży do zabrania całej Ameryki pod swoje „jarmzo” dlatego, że Kolumb był katolikiem. Ku Klux Klan w obawie przed zaborczością Papieża twierdzi nawet, że Amerykę odkrył kto inny, ktoś, kto był protestantem i odkrył ją już w XII wieku. Znacni publicyści Ku Klux Klanu przechodzą do porządku dziennego nad tym małym fakciem, że w XII wieku protestantyzm nie istniał. Jednym słowem, jesteśmy w otchłani najbardziej fantastycznej propagandowej głupoty i wśród najgłupszej może na świecie prasy. Oczywiście wyraz „głupi” używamy w jego europejskim znaczeniu, bo w Ameryce człowiek głupi to nie ten, kto nic nie umie, lecz ten, kto nic nie ma. Ale nie o to nam chodzi, lecz tylko o to, aby powiedzieć, że właściciel Ku Klux Klan jest stowarzyszeniem, popierającym partje demokratów, że do tej partji demokratów należą prócz tych katolików także arcy-katolicy Irlandczyków, katolicy innych narodowości, także Polacy często głoszący na demokratów. Wyborcy p. Smitha składają się będą z katolików i księży katolickich. Dodajmy do tego, że p. Smith jest sam katolikiem, a będziemy musieli przyznać, że niewiele rozumiemy. Idźmy ta

zbliza się dzień 6 listopada, a z drogą jeszcze dalej. Oto prohibicjonizm amerykański to wynalazek Stanów Zjednoczonych. Elekcja prezydenta jest to niesłychanie ważny dla Ameryki dzień, a teraz i dla Europy. Nowy prezydent, o ile jest wybrany z innej partii, niż jego poprzednik, stara się natychmiast powypędząć wszystkich urzędników związkowych, tych, których poobszadzał jego poprzednik, tych, którzy należą do innej niż on partii. Konstytucja Stanów w przeciwnieństwie do naszych ustroju, kształtowanych na angielskim, nie zna podziału egzekutywy na dwa stopnie: naczelnik państwa i gabinet ministrów; tam prezydent jest jednocześnie naczelnikiem państwa i jakgdyby premierem, a ministrowie są istotnie jego ministrami. On ich mianuje, on nimi kieruje. Parlament, jak wiadomo, mało kępuje Prezydenta Stanów, to też wybór na to stanowisko takiego czy innego człowieka—to wybór takiej czy innej polityki na przeciąg lat czterech.

Na nasze stosunki europejskie nie ma dziwniejszego, niż podział Ameryki na te dwie partje: republikanów i demokratów. Europejczyk powiedziałby, że ten podział jest nonsensowny i że nazwy są nonsensowne, albowiem w Ameryce niema monarchistów i niema antydemokratów. Już same nazwy wskazują, że walka pomiędzy partjami (bardzo zacieka) nie toczy się o żadne kwestje ideowe, jak to jest w Anglii, gdzie konserwatyści i liberałowie to przecież dwie szkoły politycznego myślenia.

W Ameryce nic podobnego. Kilka najbardziej oszałamiających prawd, wyglądających jak paradoksy. W południowych Stanach Ameryki istnieje stowarzyszenie Ku Klux Klan. Stowarzyszenie to w r. 1924 chwaliło się, że liczy jeden milion członków. Była to może przesada, ale wiadomym jest, że wpływy stowarzyszenia były duże. Stowarzyszenie zajmuje się walką—mało powiedzieć: walką, zajmuje się tepieniem murzynów i tepieniem katolików. Stowarzyszenie skierowane jest przeciw murzynom i katolikom. Prasa tego stowarzyszenia, stojąca na bardzo niskim stopniu rozwoju intelektualnego, jak wogóle cała prasa amerykańska, propagowała wiadomość, że Papież dąży do zabrania całej Ameryki pod swoje „jarmzo” dlatego, że Kolumb był katolikiem. Ku Klux Klan w obawie przed zaborczością Papieża twierdzi nawet, że Amerykę odkrył kto inny, ktoś, kto był protestantem i odkrył ją już w XII wieku. Znacni publicyści Ku Klux Klanu przechodzą do porządku dziennego nad tym małym fakciem, że w XII wieku protestantyzm nie istniał. Jednym słowem, jesteśmy w otchłani najbardziej fantastycznej propagandowej głupoty i wśród najgłupszej może na świecie prasy. Oczywiście wyraz „głupi” używamy w jego europejskim znaczeniu, bo w Ameryce człowiek głupi to nie ten, kto nic nie umie, lecz ten, kto nic nie ma. Ale nie o to nam chodzi, lecz tylko o to, aby powiedzieć, że właściciel Ku Klux Klan jest stowarzyszeniem, popierającym partje demokratów, że do tej partji demokratów należą prócz tych katolików także arcy-katolicy Irlandczyków, katolicy innych narodowości, także Polacy często głoszący na demokratów. Wyborcy p. Smitha składają się będą z katolików i księży katolickich. Dodajmy do tego, że p. Smith jest sam katolikiem, a będziemy musieli przyznać, że niewiele rozumiemy. Idźmy ta

proroka Washingtona, demokraci Jeffersona. Podczas wojny secesyjnej demokraci polityczni Stany chciały utrzymania niewolnictwa. Oswobodziciel murzynów Lincoln był republikaninem. Republikanie zwyciężyli. Demokraci pozostali jako partja zwyciężona, niezadowolona, opozycyjna. Dochodzą potem do władzy, mają nawet prezydentów, lecz ten duch opozycyjności w nich pozostaje. Stąd może „opozycyjność” jest powodem, że masy imigrantów dadzą się prowadzić politykanom demokratów. Demokraci nie mogą zdobyć fotela prezydenta bez poparcia dużej ilości głosów z północy i wschodu.

Te paradoksy nie wyczerpują politycznego życia Stanów. Nie zdajemy sobie w Europie dostatecznie sprawy, jakim niesłychanym czynnikiem politycznym w Stanach jest owa nieśczęsna ustawa prohibicyjna. W Stanach wschodnich zwiększyła ona pijaństwo, rozpowszechniła pijaństwo w sposób niewidziany przedtem—dziś piją sędziowie podczas posiedzeń sądowych, piją młodzież podczas lekcji w średnich zakładach naukowych, wszyscy piją z małych płaskich butelek. Prawo depcze się z cynizmem i jednocześnie wołaniem politykanów o „suchą” Amerykę. Ocean bezprawia i ocean hipokryzji! Bandy przemysłowców to poważny, czasem decydujący czynnik w życiu społecznym. Burmistrzem Chicago wybierany już jest na trzecią kadencję p. Hale Thomson. Wybierają go przemysłowcy alkoholu. To jest ich burmistrz. Pan Thomson jest zresztą z zawodu bandyta. Przychodzi on na pogrzeby innych bandytów, swoich byłych kolegów, w towarzystwie radców municipalnych, swoich obecnych kolegów. Takie to są obrazy z życia jednego z największych miast na globie, amerykańskiego Chicago.

Słowa powyższe wyglądają jakby powyrwane ze szpalt amerykańskiej rewolwerowej gazety. Nie są one jednak sensacją, są tylko rzeczywistością amerykańską, widzianą przez europejczyka. Amerykanin to widzi inaczej. Amerykanin nie przypisuje polityce i życiu politycznemu tej roli jaką przypisuje mu Europa. Franklin D. Roosevelt, były sekretarz marynarki za prez. Wilsona, pisząc z okazji nadchodzących wyborów w czasopiśmie „Foreign Affairs” mówi: „Nie wiem, czy jest 500 Amerykanów na 120 milionów moich ziomków, którzy zajmują się polityką zagraniczną”. Wartość i prawdziwa wielkość Ameryki leży gdzie indziej. W imponującej organizacji produkcji. M.

Wyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 26 bm. P. Prezydent Rzeczypospolitej udaje się do Grajewa na poświęcenie sztandaru 9 pułku strzelców konnych. Powrót p. Prezydenta do Warszawy nastąpi dn. 28 b.m. wieczorem.

Z prezydium Rady Ministrów.

P. Premier Bartel przyjął wczoraj szefa gabinetu Ministra Spraw Wojskowych ppłk. Becka, który za trzy dni wyjeżdża do Rumunii, aby towarzyszyć p. Marszałkowi Piłsudskiemu w drodze powrotnej. Następnie p. Premier odbył naradę z Ministrem Spraw Zagranicznych p. Zaleskim, który przedstawił wyniki obecnej sesji Rady Ligi Narodów, z Ministrem Spraw Wewnętrznych p. Składkowskim oraz z prezesem Banku Rolnego p. Ludkiewiczem.

W Tatrach już zima.

KRAKÓW, 25.IX. PAT. Prasa donosi z Zakopanego, że w nocy z niedzieli na poniedziałek spadł w Tatrach śnieg i pokrył drogę od wodospadu Mickiewicza do Morskiego Oka i Hali Gąsienicowej.

W związku z tem nastąpił bardzo znaczny spadek temperatury. Koło Morskiego Oka dziś rano termometr wykazywał 1 st. Ciepła. Również w Zakopanem nastąpiło znaczne obniżenie temperatury, która wynosiła od 4 do 5 stopni.

ECHA KRAJOWE

GRODNO.

— **Rozpoczęcie sezonu teatralnego.** 22 września teatr grodzieński rozpoczął sezon. Na inaugurację dano „Diabła i karczmarke” Stefana Krzywoszewskiego.

Rewja nowych sił na scenie grodzieńskiej wypadła na pierwszym przedstawieniu słabo. Jedynie p. Miła Sokolska zdobyła sobie aplauz (bardzo zasłużony) publiczności. Odtworzyła rolę karczmarke mistrzowsko. Pierwszy występ p. Sokolskiej pozwała wróżyć jej iż stanie się drugą — obok pani Millerowej — ulubienicą społeczeństwa grodzieńskiego.

Sezon rozpoczął się od zgrzytów: w otwarciu sezonu nie wzięli udziału wszyscy niemal miejscowi dostojnicy państwowi oraz prasa. Ta ostatnia zachowuje zupełnie milczenie, ograniczając się umiarkowaniem kronikarskich z życia teatru notatek.

Są to skutki polityki ludzi zaufania p. dyr. Jaroszyńskiego podczas rozstrzygnięcia sprawy teatralnej na forum Rady Miejskiej — w szczególności polityki p. Skąpskiego. Ten niewątpliwie zasłużony dla teatru grodzieńskiego organizator, aktor i reżyser wszedł ostatnio na drogę b. niebezpieczną: pozyskiwania sobie społeczeństwa żydowskiego, kosztem sympatii polskiego społeczeństwa. Zastosował przytem metody wątpliwej wartości. A to się mści.

Do tej sprawy (z obszerniejszym jej omówieniem) wypadki zmuszą zapewne jeszcze powrócić.

NOWE TROKI.

— **Inspekcja duszpasterska J.E. biskupa połowego S. Galla.** Donoszą nam z N. Trok że bawili tam przybyli na inspekcję duszpasterską oddziałów KOP'u J.E. ks. biskup Galla.

JE przybył z Wilna w towarzystwie Dwojgi 6 brygad p. Górskiego oraz starosty Wil. — Trockiego p. L. Witkowskiego poczem odprawił w asystencji ks. Malukiewicz oraz kapelana KOP'u ks. diekana Hergeta uroczyste nabożeństwo udzielając oddziałom KOP'u błogosławieństwa.

Po śniadaniu wyjechał na Rudziszek gdzie JE rozmawiał z żołnierzami oddziału ich medykami poczem zwiedził kilka strażnic i był na granicy.

Przed wieczorem JE powrócił do Wilna.

BARANOWICZE

— **Budowa rzecznicy.** Magistrat załatwiłszy ostatecznie sprawę z placem pod rzecznicy w tych dniach przystąpił do budowy hakowej, która chce w roku bieżącym doprowadzić pod dach.

Budowa według cen jednostkowych powierzona została budowniczemu Czarnemu z Malopolski.

Całkowity koszt gmachu według obliczeń magistratu wynosić ma 200 tysięcy złotych, natomiast wewnętrzne urządzenie 300 tysięcy.

Instalacje wodociągowej magistrat ma zamiar urządzić za pomocą pomp, co według oświadczenia inż. Żołądowskiego (architekta magistratu) wyniesie dość drogo, czyby nie prościej i taniej było zakupić wodę od P. K. P. tembardziej, iż rzecznica będzie znajdowała się tylko paręset metrów od wieży cisni.

Szliśmy, iż dyrekcja K. K. P. w Wilnie nie odmówiłaby magistratowi i zapewne wydzierżawiłaby, a koszt wody byłby daleko tańszy, aniżeli specjalne urządzenia.

— **„Sulkowski” w Baranowiczach.** W dniu 23 września r. b. trupa objazdowa Reduty wystawiła w sali Kina Apollo „Sulkowski” Żeromskiego. Przed rozpoczęciem przemówił do publiczności p. Orlicz, który scharakteryzował w ogólnych zarysach samo dzieło, znaczenie i przyczynę napisania przez s. p. Żeromskiego utworu „Sulkowski”.

Postawienie sztuki, dekoracje przeszły oczekiwania publiczności, osobiście rola Sulkowskiego (p. Osterwa) tak świetnie była odegrana, iż rzeczywiste sztuka udatnie została wybrana na 10-cio lecie Niepodległości Państwa. Jedno co można zarzucić (broń Boże nie Reducie) a publiczności to niepunktualność, przychodzi późno, stoją, gdyż miejsca wszystkie zajęte, i przeżadają innym. Skasowanie przez Redutę dzwonek może przyzwyczaić publiczność do większej punktualności.

Byłoby pożądanym, by Zarząd Reduty postanowił, aby nikogo po gongu na salę nie wypuszczano, wówczas publiczność przychodziłaby punktualnie.

A inowięć te warto wprowadzić.

— **Święto pułkowe.** W dniu 23 września r. b. 26 pułk ułanów obchodził nader uroczyste swe święto pułkowe.

— **Tydzień dziecka.** Tydzień dziecka ze

względów lokalnych odbędzie się w Baranowiczach od 30 września do 7 października.

BIALĄ PODLASKĄ.

— **300-set lecie gimnazjum w siedzibie Radziwiłłów.** W dniu wczorajszym w starej siedzibie Radziwiłłowskiej — Białej Podlaskiej obchodzono uroczystości niepowściągnięto uroczystości, a mianowicie trzechset-lecia gimnazjum powstałego w 1629 roku. Gimnazjum to istniało przez okres niewoli i obecnie nadal jest rożnadszinnikiem wiedzy.

Gimnazjum to im. J. I. Kraszewskiego zwane uczęszczane było przez swego wielkiego Patrona.

BEZDANY.

— **Przedszkole się rozwija.** Typ przedszkola zaczyna się coraz szerzej w Wilenszczyźnie przyjmować. Niedawno powstałe przedszkole w Bezdanych, które pozostaje pod zarządem Związku Ziemiaków w Wilnie, szybko się rozwija. Przedszkole to rozciąga opiekę na dzieci w wieku od 3—7 lat, obejmując nauczanie początków rysunków, śpiewu i nieskomplikowanych wycinanek z tektury. Frekwencja uczęszczających dzieci coraz więcej wzrasta, gdyż rodzice zrozumieli znaczenie tak pożytecznych placówek.

Od samego rana, ciasny wprawdzie, lecz b. schludny lokal przedszkola napętnia się gwarem zbierających się małych pociec, lecz przy słowie nauczycielki „dzieci, obrażek” głosiki ich milkną i następuje cisza, podczas której nie drgnie ani jedna główka, ani jedna ręka nie zrobi najmniejszego ruchu. Po tym początku, dzieci odmalowują pacierz, poczem otrzymują tekturę, obrazki, ołówki i zaczyna się ich praca, której wyniki w postaci gotowych już wycinanek i rysunków tam i owdzie rozlewane są po ścianach lokalu.

W niedziele 23 b. m. ze względu na Tydzień Dziecka pociechy zebrały się w lokalu szkoły powszechnej, gdzie pod kierownictwem swej nauczycielki — freblanki p. Piotrowskiej, odpiewały szereg piosenek i wypowiedziały krótkie wierszyki, budząc na ustach swoich mamusi uśmiechy prawdziwego zadowolenia. Po śpiewach i deklamacjach piosenki ich otrzymały różnobarwne torbki z lalkami, z gwarem i śmiechem opuszczając lokal szkoły, mając zapewne w małych duszykach wdzięczność za dowód pamięci o nich tamtejszego społeczeństwa, które przyczyniło się do urzędzenia ich święta.

Czesław Gintowt.

ZELWA.

— **Katastrofa kolejowa.** W dniu 20 września na szlaku Zelwa — Wolkowsku wydarzył się straszny wypadek kolejowy. Pożeg osobowy Nr. 112 jadący z Baranowicz do Białegostoku w dwóch kilometrach od stacji Zelwa, najechał na wózek roboczy. Skutki najechania były fatalne.

Pięciu robotników kolejowych, mianowicie Kazimierz Trzeciak, Michał Chwiednik, Antoni Chwiednik, Czesław Leonik i Jan Pluszczyński ponieśli śmierć na miejscu, szósty Paweł Rybak został ciężko ranny i przewieziony tymże pociągiem do szpitala w Wolkowsku, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Należy przypuszczać, iż wózek był nie sygnałowany, gdyż pociąg szedł z opóźnieniem i robotnicy siedząc na wózku jechali spokojnie, nie przypuszczając o grożące im katastrofie, natomiast maszynista z powodu mgły nie zauważył wózka. Jest to jednak przypuszczenie, fatalnie zabrali z sobą zabici do grobu, jednak napewno twierdzić można, iż gdyby z tytu robotnik nieśmiął sygnal, to w najgorszym wypadku byłby zabity sygnalista, natomiast reszta robotników ocalałaby.

RUDOMINO.

— **Krwawa zabawa.** Wiadomości o zabójstwie na te porachunków „osobistych na „wsi spokojnej, wsi wesołej” nie należą niestety do zjawisk rzadkich. Niemal każda tawiska kończy się bójką, a przy bójce nie trudno o morderstwo.

Na zabawę w Rudominie przybył Aleksander Chłatekiewicz ze wsi Jodździej oraz dwaj jego sąsiedzi, Piotr i Bolesław Żygo. Podczas libacji wynikała kłótnia na te zadawanych porachunków osobistych, z kłótni wywodziła się biatyka, a w rezultacie Chłatekiewicz padł trupem uderzony nożem.

Dalszy ciąg tragedii niczem się nie odznaczył od szeregu innych podobnych. Trupa zabezpieczono, sprawców aresztowano i odesłano do rozpatrzenia sędziego śledczego.

Ekscesy komunistów żydowskich we Lwowie.

LWÓW. 25.9. (PAT). Wczoraj w dzień uroczystych świąt żydowskich pojawili się na murach afisze o treści wybitnie antyreligijnej, wzywające ludność żydowską do zaniechania modłów i postu.

Policja wystąpiła na miasto szereg wywiadowców z poleceniem zderzania afiszów. Na ul. Zamartynowskiej doszło do incydentu, a mianowicie — dwóch młodzieńców stanęło w obronie afiszów. Posterunkowy wobec ich zachowania się obu aresztował. W jednej chwili zebrał się tłum, który usiłował odbić aresztowanych. Posterunkowy dobył rewolweru i groząc, że będzie strzelał, oddał się wraz z aresztowanymi do pobliskiego gmachu żandarmerji wojskowej. W związku z tem dokonano całego szeregu aresztowań i rewizyj wśród komunistów lwowskich.

O budowę pomnika Zjednoczenia Ziemi Polskich.

LWÓW. 25.9. (PAT). Pod przewodnictwem wojewody Gołuchowskiego odbyło się tu zebranie obywatelskie w sprawie utworzenia komitetu budowy w Gdyni pomnika Zjednoczenia Ziemi Polskich.

Do komitetu honorowego powołani zostali arcybiskup Twardowski i Teodorowicz, wojewoda Gołuchowski prezes sądu apelacyjnego Czerwiński, generał Norwid Neugebauer i komisarz rząd. Czynnym przewodniczącym został komisarz rząd. Do komitetu zaś weszli wszyscy obecni na zebraniu.

Odkrycie przedhistorycznego cmentarzyska.

W miejscowości Piasek na Górnym Śląsku, miejscowa ludność biorąc piasek z sąsiedniej wydmy, natrafiała często na przepalone kości, ozdoby brązowe i gliniane naczyń. Wydmą tą zainteresował się urząd konserwatorski, który zarządziwszy rozkopanie, odnalazł bogate i doskonale zachowane cmentarzysko przedhistoryczne, z okresu kultury tak zwanej łużyckiej.

Cmentarzysko składa się z 25 nieznanych grobów ciałopalnych, w których znaleziono naczyń, szczątki spalonych kości i liczne ozdoby brązowe. Groby pochodzą z okresu 1000 do 800 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Wzniesienie rokowań rozrachunkowo-waloracyjnych polsko-niemieckich.

BERLIN. 25.9. (PAT). Po dwumiesięcznej przerwie, spowodowanej okresem urlopowym letnich, podjęte zostały rokowania polsko — niemieckie w sprawach rozrachunkowych i waloracyjnych, nie objętych układem waloracyjnym, podpisanym w Berlinie 5 lipca 1928 r. Rokowania ze strony polskiej prowadzi prezes Prądyński i radca Marchlewski.

Zdrowojisko w Szczawnicy kupione przez wojsko.

ZAKOPANE. 25.9. (PAT) Rokowania o do kupna zdrowojiska Szczawnicy przez ministerstwo spraw wojskowych zakończyły się tem że w dniu 1-go października br. władze wojskowe obejmą jego zarząd a zarazem zostanie rozpoczęty gruntowny remont zdrowojiska.

Dziecko-bohafer.

NOWY SĄCZ. 25. 9. Przed kilku dniami nad brzegiem rzeki Kamienicy bawiła się gromadka dzieci, między innymi 3 letnia dziewczynka Eugenia Rogozińska. W pewnym momencie podeszła ona nad sam brzeg, pośliznęła się, wpadła do wody, bardzo w tem miejscu głębokiej i poczęła tonąć. Na jej krzyk nadbiegli 8-letni chłopiec Józef Kosceki i nie namyślając się wskoczył w nurty rzeki na ratunek. Po wielu trudach udało mu się wyciągnąć z wody, dającą już słabe znaki życia Rogozińską.

Wielka burza w Hercegowinie.

WIENIA. 25. 9. (PAT). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Serajewa, że wczoraj po południu szalała nad Hercegowiną wielka burza, która spowodowała powódź Burza zniszczyła wiele domów i pól. Winnie wszystkie są zniszczone. W górnej Słowacji zaczęły się mrozy. W niektórych okolicach wypadł śnieg.

Matka zastrzeliła syna-furjaka.

BERLIN. 25.9. W Karlsruhe zamordowała dziś rano 48-letnia Minna Maechler swego syna umysłowo chorego, chcąc skrócić jego mękę i zapobiec zamknięciu go w zakładzie dla umysłowo chorych. Minna Maechler pokobiła życia swego 26-letniego syna wystrzałem z rewolweru w chwili, gdy usnął po napadzie furjakiem. Ojciec zamordowanej cierpi również na obłąkanie. Zabójczyni oddała się sama w ręce policji.

Samolot w płomieniach.

12 pasażerów ocalało.

BERLIN. 26.9. (PAT). Nowy samolot pasażerski niemieckiej Hanzy lotniczej „Deutschland” posiadający kabinę na 15 podróży i 3 motory, skutkiem defektu motoru musiał w Kolonii w drodze z Paryża do Berlina wylądować, przyczem spłonął doszczętnie. Cztery lotnicy i ośmiu podróżnych zdołało się uratować niemal cudem i doznało tylko bardzo lekkich obrażeń.

Marzeczona króla boksu — milionerka.

LONDYN. 25. 9. — Donoszą z Nowego Jorku, że miss Lauder, narzeczoną szampiona boksu, Tounneva, wyjechała stąd wraz z towarzyszącą jej matką do Włoch, gdzie w Sorento odbył się ma jej ślub. Jak twierdzą wtajemniczeni, wartość wyprawy ślubnej wynosi przeszło 40,000 dolarów. Miss Lauder podczas uroczystości weselnej miała na głowie zamiast welonu ślubnego, wspaniały diadem, wysadzany drogocennymi kamieniami i perłami, który został specjalnie wykonany w tym celu przez jedną z największych firm jubilerskich w Nowym Jorku.

Wiadomości w dwóch wierszach.

RYGA. 24.IX. (tel. wł.). Z początkiem października w rejonie Dźwińsk-Rzeczycy odbędą się wielkie manewry armji lotewskiej pod dowództwem generała Kaleisa. Znaczenie manewrów polegać będzie na obronie Rzeczycy.

LONDYN. 25.9. (PAT). Bawiący tu król hiszpański był obecny na nabożeństwie żakobnym, odprawionem za dusze ofiar niedzielnego katastrofy w Madrycie.

PARYŻ. 25.9. (PAT). Przybył tu o godz. 18-ej król Alfons XIII, który prawdopodobnie pozostanie w Paryżu do czwartku.

BERLIN. 25.9. (PAT). Organ lewych komunistów Volkswille donosi z Moskwy, że Trocki wraz z rodziną zachorował na ciężką malarię w miejscu swego zesłania tj. w m. Wiernym.

KARACHI. 25. 9. (PAT). Przybył tu lotnik niemiecki baron von Huenefeld, dokonujący lotu z Berlina do Tokio.

HELSINGFORS. 25. 9. (PAT). Sąd apelacyjny w Abo w procesie komunistów oskarżonych o działalność wyrotową skazał 46 osób na karę więzienia od 1 roku do lat 15. Trzech oskarżonych uniewinniono.

Fiasco municypalizacji domów w ZSSR.

„Wieczernia Moskwa”, ogłasza wywiad z komisarzem ludowym spraw wewnętrznych ZSSR. Tołmaczowski w sprawie dekretu rządu rządu ZSSR. o zaniechaniu municypalizacji prywatnych nieruchomości miejskich. Tołmaczowski oświadczył, że dekret o municypalizacji wydany był w roku 1922, zaś municypalizacja prywatnych nieruchomości miejskich trwała do roku 1928. Właściciele nieruchomości nie byli pewni swego stanu posiadania. Wynikały z tego ujemne dla całokształtu gospodarki sowieckiej skutki: kapitał prywatny nie dbał o stan swych nieruchomości, niechętnie brał udział w budowie nowych gmachów mieszkalnych. Obecnie właściciele nieruchomości prywatnych uzyskują pewność, iż nieruchomości te pozostaną nazawsze ich własnością. Unieścił to ujemne skutki dekretu o municypalizacji nieruchomości. Zmieniając w ten sposób zasadniczą ustawę sowiecką, dbał rząd sowiecki nie tyle o kapitał prywatny, ile o klasę

robotniczą, ponieważ nowa polityka mieszkaniowa rządu sowieckiego. ułatwi kapitalistom budowę nowych gmachów, do których przed 1—X. 1929 r. przesiedlono będą wszystkie osoby, których dochód roczny przewyższa 3 tysiące rubli. W ten sposób liczne mieszkania w nieruchomościach miejskich będą zwolnione przez „nepmanów”. Stworzy to lepsze warunki mieszkaniowe dla robotników i urzędników sowieckich.

Kłeska mieszkaniowa w Bolszewji do której rozszerzenia się przyczynili się sami bolszewicy jest najlepszą ilustracją utopijności teorii komunistycznej. Gdyby ten sam komisarz Tołmaczowski próbował coś podobnego powiedzieć kilka lat temu wstecz, okrzykanoby go za wroga proletariatu aentem białogwardystów i t. p.

Dziś jest inaczej. Dziesięć lat doświadczeń zrobiły swoje; za doświadczenia zapłacono drogą. Głód mieszkaniowy dokuca zarówno b. burżuazjom, jak 100 proc. proletariuszom.

Zmiany w rytuale kościoła katolickiego.

Od dnia 1 stycznia 1929 roku na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej obowiązować zacznie w Kościele katolickim nowy Rytuał, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

W Polsce obowiązują dotychczas t. zw. Rytuał Piotrowski, zatwierdzony przez Papieża Pawła V w roku 1614. Otó. w roku 1920 zjazd biskupów polskich podniósł sprawę pewnych koniecznych zmian w Rytuale. Projekt ten, opracowany przez Episkopat Polski wysłano do Rzymu, celem zatwierdzenia. Stolica Apostolska Rytuał ten zatwierdziła. Pełny tytuł jej brzmi: „Rituale Romanum Pauli V. Pontificis Maximi jussu editum, aliorumque Pontificum cura recognitum, atque auctoritate Ssmi D. N. Pii Papae XI ad normam Codicis Iuris Canonici accomodatum ecclesiae Poloniae adoptatum”.

et ab eodem Ssmo D. N. Pio Papa XI approbatum”.

Zmian zasadniczych nowy Rytuał nie wprowadza. Z główniejszych są następujące: Przy udzielaniu chrztu św. dozwolone jest zadawanie pytań i udzielanie odpowiedzi przez rodziców chrzestnych w językach: polskim francuskim, rosyjskim, niemieckim i litewskim.

W obrzędach ślubnych — formuła przysięgi jest jednakowa dla obu stron, t. zn. w ślubowaniu, jak dotąd, przez pannę młodą pominięto słowo „i „posłuszeństwa małżeńskiego”. Poza tem niektóre modlitwy odmawiane dotąd obowiązkowo po łacinie, będą mogły być odmawiane po polsku.

W Rytuale umieszczono także sposób przyjęcia Prezydenta Rzplitej oraz modlitwy za Ojczyznę i Prezydenta.

Dwaj lotnicy francuscy porwani przez Maurów.

Niemiała przysłoda. Żądania milionowego okupu. Jak to było z miljarde-rem. — Nieoczekiwany skutek propozycji zamiennej. Wojny szczepów.

Przyjemnie jest, samemu mieszkając w mieście, mieć ładną posiadłość na wsi, taki dochodowy folwarczek produkujący czegoś dusza zapagnie i przynoszący niemałe korzyści finansowe. Ale byłoby to jeszcze przyjemniejsze gdyby nie złośliwi sąsiedzi: się do siebie nie „pomysł” z niekiedy rodem, tuż za granicami folwarku, bide kłepa, patrzą pożywkami oczyma na bogactwo i dobrobyt mieszczucha, pienią się z ządroszki i tylko myślą jaką by tu szuknę splota.

Niechaj wyjdzie krowa, albo inne znaczne bydlatko poza ogrodzenie folwarku — cap je za kark a potem żądają wysokiego okupu, niekiedy nawet sami wpadają na cudze pola, by uprowadzić coś wartościowego.

Właśnie tak przedstawia się sytuacja Francji i jej najpiękniejszej kolonii — Marokko. Nie można wychylić głowy poza granicę, żeby nie zobaczyć Maurów, czy innego Araba, zgryzającego zębami i szykującego się do napadów. Cała potęga Francji nie tu pomóc nie może — trudno przeciw prowadzić ustawiczną wojnę z nieuchwytnym przeciwnikiem.

Mniej więcej trzy miesiące temu lotnicy Reine i Serre odbywali przejażdżkę powietrzną. Wobec nieznacznego zreszta defektu motoru byli zmuszeni lądować na jakiejś polanie. Ledwo dotknęli ziemi — ziemi nie francuskiej — opadła ich gromada Maurów. Jak te szelmy zwały się niekiedy okazje, nie wiadomo — dość, że w mgiełce oku lotnicy zostali związani, załadowani na konie i uprowadzeni w głąb dżungli. Próbowali też apasze zabrać samolot, ale gdy jeden z nich podłaził niebacznie pod furkoczek jeszcze śmigła, tak oberwał w głowę, że ani zgnął; rozjuszyło to dzikusów — takas ty złośliwa maszyna, wrzasnęli, poczekał dany ci bobu — i podłożywszy suchych drewnek spalili aeroplan.

Z Reinem i Serrem obchodzili się zrazu doskonale, ukryli ich w bezpiecznym miejscu i zawiadomili niezwłocznie władze francuskie, że mają „dwie białe bwan” do sprzedania. Bo sprawę postawiono na stole czysto handlowej, żądają — Maurowie okupu i to meblejakiego. A więc paręset wiebladów, tyłu namiotów, kilka tysięcy karabinów, niezliczona ilość amunicji, całe paki tytoniu, stopy jedwabiu, morze wina, duży tabun koni — no i Bóg wie czego jeszcze.

Te niesłychanie wygórowane żądania dadzą się tem wytłumaczyć, że rok przedtem Maurowie pochwytyli polującego milionera amerykańskiego Stuga wymienili oku na okup wynoszący około 200,000 dolarów. W przeciągu tygodnia rodzina upolowanego myśliwego uiszcza należność: u-

nas w zdrową wodę — poza wodociągiem miejskim — długo jeszcze będzie „aktualną”.

Studni czynnych jest obecnie w Wilnie 2121. Z 1839 studzien woda używana jest do picia, z 282 tylko do polewania ulic i innych celów gospodarczych, a do picia jest niezdadna. Do najlepszych pod względem higienicznym należą oczywiście studnie rurowe wiercone (kilkadziesiąt artezyjskich) z samopłynącą wodą ponad poziom powierzchni ziemi. Nie weszły tu w rachubę w sporej liczbie małe źródła, z których wody używają mieszkańcy Wilna do picia, tudzież źródła większe jak Wingry, Misjonnarskie, Ostrobramskie.

Zanieczyszczenie powietrza cuchnącymi gazami kloacznymi przy pompowaniu zawartości dołów do beczek stanowi chroniczną plagę Wilna. Zastosowanie autoasenizacji nie ziszcilo pokładanych w niej nadziei. Nieprzepuszczalność ścian dołów kloacznych jest mocno problematyczna, a w dołach o drewnianym zrebieniu bezwzględna. W tonie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego toczyły się 30 lat temu ożywione dyskusje nad kwestią zastosowania t. zw. suchej asenizacji (zasypywanie torfem sproszkowanym) — lecz do tego nie przyszło. Urządzenie ustępów podwórzonych jest w Wilnie, osobiście w przedmieściach wręcz prymitywne w

Stan sanitarny miasta Wilna.

Ukazała się — temi dniami — książka, za którą powinniśmy być szczerze wdzięczni wszystkim, którzy do niej ręki przyłożyli.

Daje ona możliwości dokłądny i na naukowych badaniach oparty obraz warunków klimatycznych i higienicznych, wśród których my tu, w Wilnie, żyjemy — a zarazem kładzie niejako teoretyczny fundament pod ułożenie i naprawę tych warunków tak, aby Wilno stało się nie tylko jednym z najczystszych, lecz i jednym z najzdrowszych miast w Polsce.

Książka, co ją oto mamy przed sobą, jest punktem wyjścia dla wielkiego dzieła: najracjonalniejszego wyzyskania przyrodzonych warunków klimatycznych Wilna, przystosowując do nich urządzenia i porządku miejskie stojące na wysokości nowoczesnych wymagań.

Kogo książka taka nie zainteresuje! Wydał ją — magistrat. Bardzo starannie; opatrzoną pięćdziesięciu kilkoma tablicami i planem Wilna. Tytuł brzmi „Sanitarne opisanie m. Wilna”. Opracował książkę dr. Kasper Rymaszewski korzystając z inicjatywy i kierowniczych wskazań prof. K. Karafy Korbutta stojącego

na czele Zakładu Higieny naszego uniwersytetu, a przy współudziale szefa magistrackiej Sekcji Zdrowia dr. Maleszewskiego, naczelnego lekarza m. Wilna dr. Michała Minkiewicza, pp. inżynierów Sokołowskiego, Bejnara, Walickiego, magistrackiej Sekcji Technicznej etc. słowem, pracę dr. Rymaszewskiego uważać możemy za wyczerpującą przedmiot w teraźniejszych warunkach i przy teraźniejszym stanie badań zarówno statystycznych jak technicznych.

Wiecej — w chwili obecnej o stanie sanitarnym Wilna nie wiemy. *) Jakż jest ów stan?

Poprzedzmy odpowiedź kilku faktycznymi informacjami.

Obszar t. zw. wielkiego Wilna wynosi 10,400 hektarów; obszar samego miasta, bez przylączonych gmin wiejskich 2,000 hekt. W 1912 miało Wilno 235,000 mieszkańców. Na poziomie Wilji leży Wilno tylko na 118 metrów nad poziomem morza, wznosząc się tuż zaraz wzgórzami swemi do 200 i 240 metrów nad poziomem morza. Teren Wilna nie jest jeszcze szczegółowo zbadany pod względem geologicznym; grunt

*) Lat temu 36, w 1892 r. wydał dr. Zalkind „Mediko-topograficzko-geograficzne opisanie miasta Wilna”. Posiada ono już dziś znaczenie tylko — historyczne. Oa tej daty nie ruszono odłogiem leżącej niwy.

mamy naogół pod stopami przepuszczalny. Szerokość Wilji w obrębie miasta wynosi 90—100 metrów. Przez 100 mniej więcej dni w roku jest pokryta lodem. W porównaniu do Warszawy mamy o 12 dni zimowych więcej, a lato o 10 dni krótsze. Klimat wileński charakteryzuje się mianowicie — z racji względnie niedużego oddalenia od morza. Cechuje Wilno wybitna zmienność kierunku wiatru, nawet w niedużych odstępach czasu. Dni pochmurnych więcej niż w Warszawie (w Wilnie na rok przeciętnie 164, w Warszawie 154). Co do liczby dni słonecznych (uśonecznienia) niema różnicy między Wilnem, a — Krakowem. Tylko, że w Wilnie najbardziej słoneczny jest zimy, a w Krakowie — latem i lipiec.

Naogół przeto klimat dobry. Mało powiedziane! Jeżeli się zważy na wręcz opłakane warunki higieniczne w samym śródmieściu (ulica Niemiecka i jej dopływy!) zdziwieniem wprost przenika i a k t, że pod względem szerzenia się chorób zakaźnych — tudzież pod względem śmiertelności Wilno bynajmniej nie wyróżnia się wśród polskich miast. Nie jest bynajmniej siedliskiem... niestającym zaraz. Nie ma bynajmniej opinii „niezdrowego” miasta. Może nawet wręcz przeciwnie: ci np., którym się malaryczność Krakowa dawała we znaki,

czują się w Wilnie o wiele lepiej, niż na podwalejskiej równinie otwartej na ostre wiatry nadatrzańskich lodowców. Wielu, wielu ludzi — i że w Wilnie oddycha, niż gdzieindziej. A tego, co zwiemy „powietrzem” — mamy w Wilnie pełno wszędzie, zaś dzięki niewysokim wogóle zabudowaniom, ileż to my nie b a mamy nad głową na każdej wileńskiej ulicy, na każdym wileńskim placu!

Na stan sanitarny miasta — pisze dr. Rymaszewski — składa się stan sanitarny mieszkań, podwórz, ulic i placów oraz urządzeń i instytucji użyteczności publicznej z zakresu ochrony zdrowia.

Jakże się rzecz ma — pod jednym i pod drugim względem? Cechuje Wilno przedewszystkiem: przeludnienie mieszkań. Warunki mieszkaniowe bardzo liczego zastępu inteligencji pracującej są dalekie nawet od zadawalniających. Warunki mieszkaniowe ludności pracującej fizycznie są wprost przerażające: przeludnienie i brud w ciasnych i wilgotnych izbach, gdzie mowy być nie może o wentylacji oraz dostępie światła dziennego w dostatecznej ilości. Urządzenia podwórzowe, osobiście usuwanie z podwórz nieczystości pozostawiają wiele do życzenia. Ze skrzynek na nóżkach o dziorkowa-

nem dnie ciecz przedostaje się do rynsztoka podwórzowego, następnie ulicznego a stąd już, zależnie od dzielnic, do miejskich kanałów lub też po nawierzchni, najkrótszą drogą do Wilji lub Wilenki. Do t. zw. „kotłuchów” zsypane się wszelkie śmiecie i domowe odpadki nieraz w ciągu całych tygodni, poczem się je wywozi w zwykłych wileńskich drabinkach na pola. W niektórych śmietnikach podziemnych wylega się moc szczurów. Niektóre śmietniki umieszczone w pobliżu ścian mieszkalnej ubikacji szerzą zabolającą wilgoć. Ze wszystkich śmietników wydzielają się cuchnące gazy. Niema zwycaju segregować odpadków; wszystko bez różnicy idzie do śmietnika: szkło i resztki organiczne. Zarząd miejski powinien wziąć w swoje ręce oczyszczanie nie tylko ulic i placów publicznych

Pr
Sa

jeziorko, głębokie na 700 stóp. Z jednej strony jeziora piętrzyły się budowle na palach, z których wznosił się dym. Spadziście ślany krateru nie pozwoliły ekspedycji zejść w głąb, by się bliżej przyjrzeć owej tajemniczej kolonii.

Mieszkańcy tej kolonii nigdy do tychczas nie weszli w styczność z innymi mieszkańcami Long Island. Teraz przygotowuje się nowa ekspedycja, wyposażona we wszelkie środki umożliwiające zejście w głąb krateru a mająca za zadanie bliższe zbadanie tej zagadkowej osady ludzkiej.

ŁADOWANIE I NAPRAWA AKUMULATORÓW
TANIO, FACHOWO, SZYBKO.
Tanie i najtrwalsze akumulatory anodowe, katodowe, samochodowe i inne.
Zakłady Akumulatorowe i Elektro-Techniczne
Michał Girda
Wilno, Szopna 8. (przy dworcu)

Ogień opałowy, kowalski i koks najlepszych gatunków.
Dostawa natychmiastowa.
D.H. „WILOPAL”
Styczniowa 3.

OGŁOSZENIE.
Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na dzień 16 października 1928 r. na dostawę 30.000 m³ żwiru arfowanego kopalnianego lub rzeczynego. Termin składania ofert z dołączonym dowodem stwierdzającym wpłatę wadium w wysokości 2 proc. oferowanej wartości — wyznacza się do godziny 12-ej dnia 16 października r.b.

Bliższych informacji, dotyczących wymienionej dostawy udzieli Wydział Zasobów D.K.P. w Wilnie, III piętro, pokój Nr. 40 codziennie od godziny 11 do 13-ej.
4534 — 1

OGŁOSZENIE.
Dyrekcja Kolei Państwowych ogłasza przetarg w dniu 5-go października 1928 r. na sprzedaż butów filcowych na drewnianej podeszwie w ilości 1637 par. Ofertę z kwitem na wpłatę do Kasy Dyrekcji wadium w wysokości 3 proc. od zaofiarowanej sumy, należy nadesłać do Prezydium Dyrekcji ul. Słowackiego Nr. 2. Bliższe informacje udzielane są w Wydziale Zasobów (pokój 41) III piętro w godzinach 12 — 13-ej.

LINDLEUM I DYWANY krajowe i zagraniczne
CERATE meblowa, stołowa i inna
BREZENT nieprzemakalny i plandeki
GORELINY do mebli i drillich do materaców
CHODNIKI kokosowe i jutowe
WAJLOK do drzwi
WYCIERACZKI do nóg
KALOSZE, ŚNIEGOWCE i inne wyroby gumowe
poleca wyłącznie po cenach fabrycznych
J. WILDSZTEJN
WILNO, Rudnicka 2. Tel. II — 77.

Lekarz-dentysta
R. Rotnicka
ul. Ludwisarska 7, m.6
Przyjmuje od 11-1
i od 4-7 w. — o
W. Z. P. 3418 IV.

AKUSZERKA
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9
do 7. Mickiewicza
46 m. 6. Niezamoż-
nym ustepstwa.
Z. P. Nr. 6.

Obwieszczenie
Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości, iż zostali wyznaczone przetargi ustne i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż drewna na pniu systemem powierzchniowym w terminach i Nadsienicach następujących:
4-go października w Nadsienictwie **USZAN SKIEM** — (przetarg odbędzie się w lesie w miejscowości Krasne nad Usz.)
11-go października w Nadsienictwie **STOLPECKIEM** — (przetarg odbędzie się w m. Stolicach w Magistracie).
15-go października w Nadsienictwie **WILEJSKIEM** — (przetarg odbędzie się w lokalu Nadsienictwa przystanek Kurzenie).
16-go października w Nadsienictwie **SMORGONSKIM** — (przetarg odbędzie się w lokalu Nadsienictwa folw. Naroty, st. kol. Smorgonie).
17-go października w Nadsienictwie **OSZMIANSKIEM** — (przetarg odbędzie się w lokalu Nadsienictwa — osada Lipowka st. kol. Oszmiana).
Osobom zainteresowanym udzieli się informacji w wyżej wskazanych Nadsienictwach oraz w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie w godzinach urzędowych ul. Wielka 66.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.
1387—VI — 2

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny.
KOKS z kopalń Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości.
Wszelkie materiały budowlane, jak to: cegły, wapno, papię, smołę, blachę, gwoździe, okucia okienne, drzwiowe i piecowe poleca.
D. H. K. Zdanowski i S-ka
Wilno Mickiewicza 34. Tel. 370.

DOKTOR MEDYCYN
LUKIEWICZ POWRÓCIŁ
choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 12 do 5-7 p.p. — 6099

DOKTOR
D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYZYKNE, NARZĄDOW MOCZOWYCH, od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
A. Zar. Nr. 152.

Kino „Helios”
Wileńska 38.
Dziś! Największa najnowsza sensacja doby obecnej. Film, który podbił wszystkie umysły i serca „Wiera Mircewa” arcydzieło plg słynnej sztuki Lwa Urawancewa. W rolach głównych: Rozenel-Lunaczarska Stanisławskiego, oraz nawiązyjący artyści scen moskiewskich i europejskich. Wzbudzają zachwyt widza olśniewające klejnoty, precudne futra i toalety Rozenel-Lunaczarskiej. Szalone napięcie. Wstrząsająca, porażająca, potężna gra. Głęboko psychologiczne momenty przeżyć i cierpienia. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15. Honorowe bilety nieważne.

Kino „Piccadilly”
WIELKA 42.
Meczenica zmysłów
Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie! Wielki erotyczny dramat zyciowy w 10 wielk. akt. (Kiedy serca się palą). W roli pięknej i naiwnej — siedemnastolatki, która wpadła w siła uwodźciciela Helena Chadwick. W roli zdrażonego męża i nieszczęśliwego ojca — Wiljam Russel. Dzieje kobiety, którą męczyły pokusy wielkiego miasta, która, posła za głosem zmysłów, przeżyła szalę miłości i wreszcie doszła do opanowania. Akcja rozgrywa się na tle dwóch wielkich pożarów.

Kino „Polonia”
A. Mickiewicza 22.
Dziś! S Genjalne arcydzieło „LUDZIE PODZIEMI” (UNDERWORLD) w rolach głównych: bohater filmu „Drut Kolczasty” Clive Brook, Ewelina Brent i Fred Kohler. Tragedia człowieka, którego wszystkie jego czyny, zarówno dobre jak i złe dyktowane są bądż to miłością dla kobiety, bądż chęcią ulżenia innym w niedoli. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25. Passe-partout i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne.

Kino „Wanda”
Wielka 30.
Kontent gry filmowej! Ządza szalu i upojenia uroczej LILI DAMITY oraz znakomitego WERNERA KRAUSSA i ERNY MORENY we wspaniałym arcydziele „U progu sypialni” erotyczny dramat w 10 aktach.

Nauczycielka

Średniej szkoły państwowej poszukuje pokoju z całodziennym utrzymaniem za kilka godzin lekcyj. Filipa 17 m. 4, wprost kościoła 5-go Jakóba

Potrzebny

nauczyciel na wies. Wiadomość: ul. Wiosenna 1 m. 8 (Antokolu) Forbichler. — 0

LOKALE

Szukam mieszkania 3-pokojowego z kuchnią. Zgłoszenia do „Słowa” dla M. W. — 0

Pokoju

z utrzymaniem lub bez poszukuję w rejonie Uniwersytetu. Lida, 5 pułk lotniczy Major Kollert. 0-9899

Zamienie

6 pokoi przy ul. Marii Magdaleny 4-1, na 4 pokoje w centrum miasta, dowiedzieć się od 1-3. — 1

ROŻNE

Parcelę obszar 7 ha z całkowitem zabudowaniem, niedaleko miasta sprzedamy zaraz b. dogodnie
D. H. K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 1-2857

ZGUBY

Zgubione: Index U. S. B. Nr 4011 i pismo P. K. U. Wilno-Miasło L. 35866 o zaliczeniu służby wojskowej, wydane na imię Henryka Cygankiewicza unieważniając się. — 0



DZBANKI, imbryki i wogóle wszystkie naczynia kuchenne, powinny być zawsze idealnie czyste i lśniące.

Nic dziwnego, że każda gospodyni szczyty się wzorowo utrzymaną kuchnią. Kto raz wypróbował Vim, ten bez niego obejść się nie może.

Trzeć przedmioty wilgotnym gałgankiem posypanym Vim'em, a następnie doprowadzać do połysku miękką ścierką.

Vim może być używany nie tylko do naczyń kuchennych lecz również do wszystkiego w domu co tylko wymaga czyszczenia i polerowania.

Vim sprzedaje się w małych paczkach jak również i w dogodnych puszkach.



Lever Brothers Limited, Anglia.

MAURYCJ LEBLANC.
Agencja „Barneff i Spółka”

Bechoux rozpoczął natychmiast po szukaniu i znalazł fajkę, wysypał z niej popiół. Ale nie było w niej żadnego listu, ku wielkiemu, jak się zdawało zdziwieniu Leblanca. Zmieszanie, jakie okazał zbrodniarz, oburzyło p. Forme.

— Kłamca, trolr! — krzyknął rozniewany sędzia śledczy. — Ja cię nauczę mówić prawdę, oddasz mi ten list!

W tej chwili oczy inspektora Bechoux spoczęły na twarzy Barnetta. Jim uśmiechnął się. Bechoux zaciśnął pięści. Zrozumiał, że „Agencja Barnett i Spółka” miała specjalny sposób ściągania opłaty za usługi, przez nią świadczone. Teraz jasnym stało się dla niego w jaki sposób Jim Barnett, nie biorąc, jak przysięgał, ani centyma od swych klientów, mógł żyć bogato i wygodnie.

Bechoux podszedł do detektywa i szepnął:

— Pan ma ładne zdolności! To kawał godny Arsena Lupina.

— O co chodzi? — zapytał tamten z miną niewiniątka.

— O kradzież listu.

— Ach, pan się domyślił?

— Do stu piorunów!..

— Cóż zrobić, właśnie zbieram kolekcję autografów królów angielskich.

niewielką sumę, sto tysięcy franków. Targ trwał dosyć długo. Elżbieta razdziła się z braćmi, bogatymi piekarzami w Londynie. Najpierw odmówili stanowczo, potem usładowali się targować, wreszcie ustąpili.

Dystyngowany gentleman uzyskał sto tysięcy franków.

III.
Trzeci występ Barnetta.

Wychodząc ze stacji, Jim Barnett spotkał inspektora Bechoux, który chwycił go pod rękę i pociągnął za sobą.

— Nie mamy ani chwili do stracenia! Sytuacja z każdą chwilą staje się poważniejsza.

— Nieszcześnie nie wydałoby mi się o wiele większym, gdybym znał jego istotę, — zauważył logicznie Barnett. — Przybyłem tu na skutek pańskiej depechy, ale nie mam najmniejszego pojęcia, o co chodzi.

— Tak, zrobiliśmy tak umyślnie.

— Czy pan już przestał obawiać się mej współpracy?

— Nie ufam panu nadal i sposób w jaki reguluje pan swe rachunki nie podoba mi się bynajmniej. Ale w danej chwili nie miałem wyboru, zresztą mam nadzieję, że ta sprawa nie przyniesie panu dochodu.

Jim Barnett gwizdnął. Perspektywa ta nie przerażała go wcale. Bechoux spojrzał nań z ukosa, a w oczach jego można było wyczytać niepokój. Ach, gdyby się mógł obyć

bez ciebie, — zdawały się mówić te oczy.

Wyszli na ulicę. Piękne auto czekało na nich, poprzez szybę Barnett ujrzał w niem damę o pięknej, tragicznej twarzy, pobladłej ze wzruszenia. Oczy jej pełne były łez, a usta drżały od stłumionego łkania. Gdy weszli do auta, zastąpiła szybko firankę. Bechoux przedstawił jej Jima Barnetta:

— Oto Jim Barnett, detektyw, o którym mówiłem pani, jako o jedynym człowieku, mogącym uratować pani męża, — a zwracając się do niego dodał, — pani Fougeraie, żona inżyniera Fougeraie, którego oskarżono...

— O co?

— O morderstwo.

Jim gwizdnął cicho. Zgorszony Bechoux spojrzał nań groźnie.

— Niech pani wybaczy, ale mój przyjaciel Barnett jest tem weselszy, im trudniejsza ma sprawę do wyjaśnienia.

Auto skręciło w bok i zatrzymało się przed dużym domem, w którym na trzecim piętrze mieścił się klub Normandzki.

— Tutaj, — rzekł Bechoux, — wielcy przemysłowcy z Rouen i jego okolic, zbierają się na pogawędkę, czytanie gazet i grę w karty. Największy ruch panuje tutaj w piątek, gdyż jest to dzień giełdowych operacji. Przed południem niema tu nikogo, prócz służby, mogą swobodnie przedstawiać panu warunki, w jakich się odegrał ów dramat, o którym mamy mówić.

Mineli trzy duże sale ładnie umeblowane, pełne miękkich mebli i dy-

wanów. Za trzecią salą znajdował się nieduży, okragły pokój, który wychodził na szeroki balkon wiszący nad Sekwaną.

Tutaj usiedli. Pani Fougeraie nieco z boku, przy oknie. Bechoux rozpoznał opowiadanie:

— Otóż przed kilkoma tygodniami, w piątek, czterech członków klubu, zostało tutaj po dobrym obiedzie, na partyjce pokera. Byli to czterej przyjaciele, wielcy przemysłowcy. Trzej znani, ojcowie rodzin, udekorowani: Alfred Auvard, Ravul Bysen i Ludwik Batinet. Czwarty, młodszy od nich, nieznanym, nazywa się Maksymilian Tuillier. Około północy przylączył się do nich drugi młodzienczek Paweł Erstein, bardzo bogaty człowiek i wkrótce oni tylko pozostali w klubie przy grze w baccarata. Erstein, gracz zapalony trzymał bank.

Bechoux wskazał jeden ze stołów i ciągnął dalej:

— Grali przy tym oto stole. Partja bardzo z początku spokojna, rozpoczęta w uśposobieniu wesole, coraz bardziej stawała się poważną, w miarę, jak Erstein zaczął wygrywać. Szczególnie dopisywało mu niezwykle. Coraz bardziej rozgorączkowany gracz podwajał stawki. Lecz okrutny los drwił z nich niemilosierdzie. O czwartej nad ranem wielcy przemysłowcy przegrali wszystkie co do grosza pieniądze, które wzięli z Rouen do swych fabryk, by opłacić weksle i robotników. Tuillier, prócz tego, przegrał na słowo osiemdziesiąt tysięcy franków.

Inspektor Bechoux odetchnął głęboko i mówił dalej:

— I nagle Erstein zdobywa się na nadzwyczajny gest, dowód bezinteresowności i szlachetności: podzielił całą wygraną na cztery części, a te jeszcze na trzy i zaproponował rozegranie tych samych w ciągu trzech ostatnich partyj. Partnerzy zgodzili się chętnie. Szczęście odwróciło się od Ersteina i w ten sposób, po całonocnej grze, nikt nie miał wygranej, nikt nie przegrał.

— Tem lepiej, — zawołał Erstein, wstając. — Wstyd mi było tej wygranej. Głowa mnie boli, chodźmy na balkon wypalić papierosa!

Wszedł na balkon, ale nikt nie ruszył się z miejsca, zmęczeni graczem rozprawiali wesoło nad ciężkimi perypetyjami, w których się znajdowali. Wreszcie opuścili klub, uprzedzając spotkanego lokaja o tem, że p. Erstein pozostał jeszcze na balkonie.

— O wpół do piątej wyszli z klubu. Auto Alfreda Auvard, odwoziło wszystkich do domu, jak to było w zwyczaj.

— Lokaj Józef czekał całą godzinę na wyjście p. Ersteina, wreszcie zmęczony bezsennością udał się na poszukiwanie p. Ersteina i znalazł go martwego na kamiennej podłodze balkonu.

Inspektor Bechoux przerwał znów. Pani Fougeraie spuściła głowę. Jim Barnett obejrzał z inspektorem balkon i rzekł:

— Teraz mówmy jasno, Bechoux, co stwierdziło dotychczasowe śledztwo?..

— Śledztwo stwierdziło, że Paweł Erstein został uderzony jakimś ciężkim przedmiotem w skroń, i że uderzenie to było przyczyną natychmiastowej śmierci. Żadnego śladu walki nie odkryto; jedynie rozbity zegarek, którego wskazówki zatrzymały się na pięćdziesięciu pięciu minutach po czwartej, czyli dwadzieścia minut po wyjściu czterech przemysłowców, może być świadectwem, iż zbrodni dokonano w tym czasie. Nie było śladu kradzieży: pieniądze, pierścionek, zegarek, wszystko pozostało nietknięte. Żadnego śladu mordercy, który nie mógł wskazać wejść ani wyjść nie mijając przedpokoju, gdzie drzemał lokaj Józef.

— A więc, — wtrącił Barnett, — śledztwo nic nie wykryło?

— Owszem.

Bechoux zawałał się i rzekł:

— Tak, znamy bardzo poważne podejrzenie. Jeden z moich tutejszych kolegów zauważył, że balkon, na którym dokonano zbrodni, styka się prawie z balkonem sąsiedniego domu. Otóż w mieszkaniu tem, sąsiadującym z klubem, mieszka inżynier Fourgeraie. Dnia tego był on nieobecny od rana i pani Fougeraie wprowadziła nas do pokoju męża, który właśnie łączy się z owym balkonem. Barnett wyjrzał przez okno i zauważył:

— Tak, bardzo blisko, z łatwością można się przedostać z jednego balkonu na drugi, ale nie mamy żadnego dowodu, że tego dokonano.

D. C. N.